

MARIAN MORELOWSKI

PRZEMIANY FORMY LUBELSKIEGO RATUSZA  
W ŚWIECIE INEDITÓW ARCHITEKTONICZNYCH  
DOMINIKA MERLINI Z R. 1781.

Dotychczasowe próby naszkicowania dziejów formy tego gmachu, pięknego a kryjącego wiele osobliwych zagadek, opierać się musiały z konieczności na nie dość obszernych i szczegółowych przekazach piśmiennych i na zaledwie paru dawnych wyobrażeniach plastycznych, nie ukazujących go oku badaczy w sposób dostatecznie jasny i ściśły. Podając tu nieznanne dotąd historykom sztuki materiały rysunkowe ręki znakomitej, zajmiemy się szczegółowszym ich rozbiorem i porównaniem ich wymowy z tym, co dotąd w literaturze wysledzić zdołano. Rzucają one niemało światła nowego. Zastrzegamy się jednak przy tym, że praca niniejsza nie pretenduje wcale do wyczerpania obszerniejszego tematu, jakim by było wyświechtanie wszystkich problemów związanych z zachowanymi murami, kształtami i ozdobami tej ważnej, historycznej budowli.

Nie pozwala na to autorowi rozliczność obowiązków bieżących i zarysowujących się w przyszłości. Dawniejsze, wstrzymywały go również już zbyt długo, od podania do wiadomości tego, co się od wielu lat w postaci tych materiałów uzyskało. Nie należy rzeczy odkładać bez końca, tym więcej, że ogłoszenie tych danych wywołać może dalsze pogłębianie problematyki ratusza przez innych. Mamy na myśli zwłaszcza architektów lubelskich. Bez ich fachowej współpracy nie byłoby to możliwym. Rysunki Merliniego stanowiąc będą dla nich nie-

wątpliwą i nie byle jaką zachętę. Dzisiejsze troski i żądania ich oraz Zarządu miasta i Urzędu konserwatorskiego w dziedzinie opieki nad zabytkami, czynią sprawę dalszych badań tym więcej aktualną.

Dla ułatwienia w tej mierze ofiarowuję równocześnie uzyskane fascimile w oryginalnych rozmiarach wraz z komentarzami nadwornego architekta Stanisława Augusta Poniatowskiego, Archiwum Państwowe w Lublinie na ręce jego Dyrektora i zasłużonego badacza ojczyźnej przeszłości, prof. L. Białkowskiego.

Oprócz przekazów piśmiennych, zawsze niedostatecznych, gdy chodzi o ścisłą ewokację form ongiś tylko widzianych, oparcie plastyczne dla studiów, stanowiły dotąd dwa wyobrażenia i to częściowe tylko frontu ratusza.

I. Jedno znaleziono w znanej publikacji Niderlandczyka J. Bruyna, bałamutnie przezwanego z niemiecka Braunem, który przy pomocy sztycharzy, (jak zwłaszcza owy z niderlandzkim również nazwiskiem Hogenberg, false Hohenberg), od r. 1572 wydawał w Kolonii, — a za nim jego następcy, kolejne edycje dzieła pod tytułem: „*Theatrum praecipuarum totius mundi urbium*“. (Por. fig. 1, ratusz oznaczony dwunastką jak świadczy łaciński komentarz zamieszczony przy tym widoku Lublina). Hieronim Łopaciński znalazłszy wedutę w wydaniu z r. 1618, zasłużył się raz jeszcze miastu, ogłaszając odnośną reprodukcję w wielkich rozmiarach i dodając cenne objaśnienia, owoc solidnych jak zawsze studiów własnych. Tytuł tej publikacji opiewa: „*Najdawniejszy widok Lublina wyjęty z dzieła Jerzego Brauna p.n. Theatrum... urbium z r. 1618*“. (Warszawa — Zakład fotochemiczny B. Wierzbickiego i S-ki 1901). Przykładamy wagę do wyjaśnienia, że wielu badaczy polskich powtarzało dotąd, z dobrą wiarą, pisownię zmienioną nazwiskiem „Braun“, bez komietarza, niezbędnego wobec bezustannych zakusów mnóstwa naukowców niemieckich, aby przez pomijanie ścisłej prawdy skierować czytelników swoich do przesadnego wyobrażenia o zasługach niemieckich i to przy najdrobniejszych, ale obficie wyzyskiwanych okazjach, mię-

dzy inn. gdy chodzi o faktycznie poza niemieckie pochodzenia artystów i autorów, z pozoru Niemców. Jest niewątpliwym, że „Braun” i „Hohenberg” nosili de facto cytowane wyżej nazwiska o brzmieniu wybitnie niderlandzkim. Pierwsze z nich, bardzo w Niderlandach częste, (Bruyn vel Bruin) po niderlandzku oznacza to samo, co Braun. Doba humanizmu miała szeroką niefrasobliwość w podobnym „przetłumaczeniu” nazwisk zarówno na łacinę jak i na inne języki. W nazwisku drugiego (Hogenberg) samo „g” jest wskazówką niderlandzkości. Wiedział już o tym i troszczył się o te prawdy Lelewel w notatkach do własnej wielkiej kolekcji kartograficznej, zbieranej dla narodu z zaparciem się siebie w Brukseli. (Por. co do odnośnej notatki Lelewela wzorowy *Katalog rozumowany* jego zbiorów kartograficznych i innych w bibliotece S. B. w Wilnie, pióra D-ra Dzikowskiego, Wilno 1939 r., kończony na początku wojny, bez karty tytułowej, str. 19 nr 18). Hogenbergowie, sztycharze, to emigranci belgijscy w Niemczech; obchodzący nas tu Franciszek urodził się w Malines pod Brukselą. Abraham H. jest prawdopodobnie jego synem. Por. Kuenstler-Lexicon H. A. Muellera i H. W. Singera 1895 lub Thiemego i np. prof. Ch. Terlinden „*Histoire militaire des Belges*” Bruksela b.d. po 1925 p. 100, 105, 106<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> O większą u nas w takiej dziedzinie czujność, w duchu Lelewela, nawoływać należy tym więcej, że nawet naszym wielkim i najzasłuższym uczonym zdarzają się w tej mierze niełogiagnięcia i omyłki, społecznie szkodliwe wbrew ich woli. Tak np. A. Bruckner w swej Encyklopedii Staropolskiej pisze o działającym w Polsce XVII i XVIII wieku architekcie: „Niemiec Tylman Gamerski”. Był to spolonizowany w nazwisku Holender a nie Niemiec, ze znanego holenderskiego rodu z Gameren, nazwisko brzmiało Tilman van Gameren, zwany był też z włoską „Camerini” (Por. prof. Makowieckiego „Archiwum... Tylmana z Gameren” wyd. warszawskiego T-wa Nauk.). Podobnie było też np. z architektem Piastów w Brzegu na Śląsku w XVI w., nazywanym „Bahr”. Z biegiem czasu okazał się Włochem, Mediolańczykiem, a „Bahr” zniekształceniem z „Bavor” itd, itd.

Wiedzą o takich sprawach ściślej niż a niezbyt wielkie koła fachowców. Ale prace ich nie przenikają do szerokich sfer polskich. Każda wydrukowana niedokładność, à la Braun, pomnaża w nich nie słusznie pesymistyczne obawy, że zasługi niemieckie były istotnie tak przytłaczające, jak nasi zachodni sąsiedzi twierdzą w rozprawach „naukowych”, o celach nienaukowych a groźnych.

Na widoku Lublina u Bruyna widzimy tylko górną część wieży ratuszowej, która, jak się okazuje z analizy załączonych planów Merliniego, istotnie była potężną i podobnie jak na fig. 1. wysoką (por. fig. 5, 7, 9 i wyjątkową grubość murów części środkowej, kwadratowej, za schodami idącej przez wszystkie kondygnacje). Ukazuje to nam Merlini w stanie dawnym z przed r. 1781, o tym dostatecznie świadczą powtórzone w naszych reprodukcjach podpisy jego ręki.

II. Nasza fig. 2 z panoramy z r. 1710, (u Dominikanów lubelskich), świadczy, że wieża, jak u Bruyna, rzeczywiście wznosiła się znacznie ponad gabaryt pierwotny ratusza. Wiadomość tu poniżej cytowana, że drugie piętro, całego gmachu, widne na fig. 2, było późno nadbudowane, pozwala czytelnikowi uprzytomnić sobie dokładniej, po odjęciu w myśli górnej kondygnacji okiennej, że wieża wznosiła się jeszcze w XVII wieku wysoko ponad poziom całości. Bruyn okazuje się dzięki tym zestawieniom bardziej wiarygodnym źródłem, niż się nieraz przypuszcza. Dzieje się tak może z powodu zatarcia się pamięci o dawnych zasadach i manierach komponowania rozległej panoramy zestawionej zręcznie z narysowanych uprzednio fragmentów. Podlegały one przestyliżowaniu i przetasowaniu na weducie dla lepszego uwydatnienia wielu części miasta na raz, to zaś z jednego punktu widzenia byłoby niemożliwym. Wprowadzano więc świadomie w tym celu, tzw. błąd wielorakiej perspektywy. Gdy się go weźmie pod uwagę, widoki podobne stają się o wiele czytelniejsze i zrozumialsze.

Tak wysoka kwadratowa wieża ratuszowa odpowiada tradycji większych miast polskich, murowanych, które od średniowiecza pyszniły się nieraz podobnie wyniosłym znakiem swego znaczenia. Tak miała się rzecz np. w ratuszach Krakowa, Kazimierza krakowskiego, Poznania itp.

Zachodzi pytanie, czy w ogóle cały najstarszy ratusz lubelski średniowieczny nie ograniczał się zrazu, w XIV wieku, do samej tylko wieży, do rodzaju stołpu, bo się to też po Polsce ówczesnej praktykowało. Przemawia za tym mały rozmiar rynku lubelskiego, który ze względu na odwieczną potrzebę

placu targowego, centralnego, nie wskazywałyby na możliwość zamierzenia już w XIV wieku budynku ratuszowego o rozmiarach, ograniczających przestrzeń wolną tak dalece, jak obecnie. Prawdopodobniejszym byłoby więc przypuszczenie, że analogicznie jak i w niektórych innych miastach, pierwotnie ratusz stanowiła tylko obronna wieża, i że w pierwszym stadium dalszej rozbudowy, stworzono tylko jednotraktowy budynek z obu stron stołpu, po prawej i po lewej, i to drewniany.

Odpowiedź ściślejszą na to pytanie dać jednak mogą dopiero ściśle badania techniczne murów, porównawcze pomiary cegły itp., co wymagałoby frasośliwego odbijania tynków. Przemawia za tą supozycją jednakże już dzisiaj niezwykła grubość murów tej części, jeszcze nawet na wysokości drugiego piętra (fig. 9), grubość znacznie większa, niż u sąsiednich pomieszczeń po lewej i prawej: a więc niepotrzebna; gdyby od początku ta część środkowa była z trzech stron obudowana. Przemawia wreszcie okoliczność, że i Merlini zastał przed swoją przebudową w grubości murów I i II piętra, kręcone schody w grubości murów wieży (fig. 7 i 9), wstawione w wykrój okrągły, idące w górę w pustym jakby cylindrze, przez dwie kondygnacje. Przy tym dopiero Merlini zaprojektował skasowanie ich i zamurowanie, w pionie masywu na drugim piętrze. Nie mniej zastanawia i to bardzo — że schodów podobnych Merlini nie znalazł w 1781 r. w części parterowej (fig. 5). Ta okoliczność pozwalałaby poniekąd nawet na przypuszczenie, że do wieży, jak w donżonach i stołpach starszego autoramentu, nie było wejścia od samego dołu, a to dla większego bezpieczeństwa, że otwór drzwiowy mieścił się dopiero na I-szym piętrze, a dostęp do niego tworzył rodzaj drabiniastych schodów, dających się łatwo zniszczyć, lub wciągnąć w głąb, w razie zagrożenia napadem wrogich sił. Przemawia zresztą za tym okoliczność, że przed Kazimierzem Wielkim miasto nie posiadało murów obronnych. Przemawia choć słabiej, sama tradycja, że ratusz najpierwotniejszy XIV wieku był drewniany, czego nie musimy brać dosłownie. Trudno przypuścić, aby najszacowniejszą własność zarządu miejskiego

tj. archiwum dokumentów, skarbiec i kasę — trzymano (w mieście już niebyle jakim) w budynku łatwopalnym. Żachodzi możliwość, że tylko parterowe budynki z lewej i prawej przy wieży były pierwotnie drewniane; ale, że od początków tj. już po lokacji 1317 r., dla skarbcza, dla archiwum oraz dla obrony elity ludności, zbudowano ów stołp, jak w innych stro-nach Polski.

Fakt, że wedle dawnych przekazów i wedle planów Merliniego ratusz jeszcze w dobie renesansu i baroku posiadał schody od zewnątrz z dwu stron wieży, (o czym niżej) prze-mawiałby, że tkwiło w tym nawiązanie w nowy sposób do owej starej tradycji schodów, prowadzących z zewnątrz, aż do dołu pierwszego piętra, bo tam dopiero znajdowałoby się od początków wejście do części obronnej ratusza, tj. do wieży.

Jakkolwiek było, jedno zdaje się być pewnym, że wi-dok Lublina u Bruyna, wbrew pozorom, w tym wypadku, jak w innych zresztą, daje nam wyobrażenie co do tej części ra-tusza ogółem trafne. To jest, że owa forma, pod n-rem 12-tym na naszej fig. 1-ej, nie jest, jak się domyślano, skróconym sztucznie wyobrażeniem dłuższego de facto frontu, lecz tylko samej wieży. I że u Bruyna reszty budynku po lewej i po pra-wej nie widzimy tylko dlatego, że była ona w r. 1618 zasłonię-ta dla oka rysownika; mianowicie przez stojące i widne od przodu inne budynki i przez mury obronne miasta w okolicy tzw. furty trynitarńskiej przy katedrze. Sama świątynia jest nierealnie zwięzłą, przykład to obyczajau, znanego z różnych dawnych autorów „wedut“, którzy tą drogą uzyskiwali moż-ność przedstawienia wielu innych budynków za tym jednym stojących. W przeciwnym razie byłyby one na rysunku zbyt zakryte (w danym wypadku przez katedrę) — i niewidoczne. Chodziło zaś o uwidocznienie budynków ważnych, jak kościół św. Michała i Dominikański (fig. 1, nr 11 i 13). W są-siedztwie ratuszowej wieży nie było potrzeby troskać się o coś podobnego przy rysowaniu widoku.

Nie mamy też powodu wątpić o wiarogodności Bruyno-wego rysunku, gdy patrzymy na wdzięczny, smukły i bogato

rozczłonkowany hełm tej wieży przy numerze „12” naszej figury 1. Otoczenie go maleńkimi wieżyczkami posiada analogię w wieży kościoła św. Michała (fig. 1 przy n-rze 11). Już to samo wskazywałoby, że pomysł u Bruyna nie jest wyssanym z palca, i że w Lublinie zapatrzonym w świetność Krakowa, — byłoby to całkiem naturalnym przyswojeniem takich koncepcji stamtąd. Przypomina się bowiem uroczy hełm na wieży mariackiej wyższej i inne jeszcze w dawnej stolicy Polski. Tylko, że od niego nasz hełm ratuszowy jest o wiele młodszy niżby się to w pierwszej chwili wydawać mogło. Nie ma on bowiem normalnej stale zwężającej się iglicy czysto gotyckiej, a formę jedynie wyrosłą z tradycji XV wieku; przeobrażoną tak, iż stanowi kształt pośredni między iglicą a bardzo strze-listą i wąską gruszką, a więc w pokrewieństwie stylowym z hełmem św. Michała (fig. 1 nr 11). Ten bowiem jest zakończony także formą kulistą, przedłużoną w spiczastą. Wszystko to przypomina różne późniejsze niż XV wiek odmiany hełmów krakowskich za sztychów szesnasto-wiecznych.

Przeobrażenia podobne hełmów łączące tradycje gotyckie z italianizującymi tendencjami Europy na północ od Alp, zaczynają się tam w XVI wieku, ale są właściwemu włoskiemu renesansowi obce. Stanowią typowy przejaw ogólnoeuropejskiego, pozaitalskiego kierunku owej doby, który słusznie określa się terminem gotycyzującego renesansu. Jeszcze lepiej można by go w wielu wypadkach nazwać „renesansującym gotykiem”. Hełmy tego typu idą bez wszelkiej wątpliwości na Europę Środkową i nadbałtycką z Niderlandów, zwłaszcza z belgijskich, które wówczas swoją sztuką imponują artystom obcym w najszerszym zasięgu, m.in. w Polsce. Nie bez znaczenia są też ówczesne imigracje Belgów i Holendrów do Polski — za Zygmunta Augusta zwłaszcza. Między innymi do Lublina, co stwierdza naoczny i wiarogodny świadek, Strykowski, w swej kronice, przy omawianiu wypadków z lat circa 1570. (Por. M. Morełowskiego „Znaczenie baroku w. XVIII w.” 1940 r. Cz. II p. 70-72). Nawet niemiecka nauka, uznała wkońcu olbrzymie znaczenie wszelakich pokrewnych

wzorów belgijskich i holenderskich dla Europy środkowej i nadbałtyckiej w tej epoce i w pierwszej połowie XVII w. (cf. Galland Georg „Geschichte der hollaendischen Baukunst u. Bildneri“, Frankfurt n. M. 1895, lub np. Hedicke Robert „Cornelis Floris“ tekst i album, Berlin 1913 itp.). Arcyprzykładem potemu jest nasz Gdańsk, którego piękno w XVI i XVII w., między innymi przez uroczę odmiany takich wydłużonych hełmów wieżowych, stworzyło c. 35 architektów i dekoratorów z Belgii głównie oraz z Holandii, z pomocą dwu architektów Polaków, Jana i Jerzego ze Strakowic Strakowskich. (Por. M. Morełowski „Źródła architektury gdańskiej“ Wiadomości literackie — Numer gdański, lato 1939, ostatnio zaś, w tym duchu, Jan Kilarski w cennym przewodniku „Gdańsk miasto nasze“ Kraków 1947<sup>2)</sup>).

Dziś jeszcze podziwiamy najstarsze prawzory takich itp. hełmów zwłaszcza w Belgii oraz w Holandii, a nie na odwrót. jak się pisało u nas stosunkowo niedawno a błędnie. Zdumiewają one bogactwem fantazji i artystyczną śmiałością w kombinowaniu iglicowych zarysów sylwety z piętrzącymi się a coraz mniejszymi formami kulistymi i kolistymi o charakterze galeryjek, oraz kopulek, kolejno coraz mniejszych a ukoronowanych gruszką bardziej spiczastą i otoczoną w swej niższej części wieńcem małych, gruszkowatych iglic. Są one przeróbką pierwotnych, zachodnio-europejskich wieżyczek, w rodzaju

---

<sup>2)</sup> Pierwszy zajął się u nas tym tematem ks. prof. T. Kruszyński w swym „Gdańsku“. Wszyscy zaś czerpiemy obfitość archiwalnych dowodów, co do Strakowskich i co do artystów belg. i holend. w Gdańsku, z bezstronnej pracy źródłowej Georga Cuny „Danziings Kunst u. Kultur im 16 u. 17 Jh.“ (Frankfurt nad Menem 1910). Wymownym będzie, że od nastania hitleryzmu stało się niezmiernie trudnym książkę tę zdobyć. Por. też obszerną pracę wybitnego sowieckiego uczonego, (obecnie w Moskwie — dawniej prof. uniwer. w Rydze) B. Vipersa „Baroque Art in „Latvia“; Ryga 1939. W tym zbyt mało znanym u nas, a godnym uwagi dziele, podnosi autor oprócz mistrzów i wzorów niderlandzkich w Nadbałtyce, znaczenie Jana Strakowskiego, któremu przypisuje słynny „Dom Czarnogłowych“ w Rydze z l.c. 1614—1622 (o. c. p. 51), zniszczony w czasie ostatniej wojny przez niemieckich barbarzyńców; było to jedno z najznakomitszych dzieł późnego niderlandyzującego renesansu w całej Europie środkowej i wschodniej.



mariackich w Krakowie. Wawel w XVI w. posiadał i ten drugi, późniejszy typ wieńca szpiców, wokół „gruszki” największej, bardzo wydłużonej a podobnej do ratuszowej lubelskiej. Wiemy o tym ze sztychów przedstawiających te krakowskie niderlandyzmy i ze studiów St. Tomkowicza, który hełmy takie słusznie nazywał „nastrzępionymi”. (Por. reprodukcje w jego „Wawelu”, oraz wedutę na sztychu, podpisanym „Vera nuova descrizione della bellissima città di Cracovia — in Bologna per Gioseffo Longhi”<sup>3)</sup>).

Powróćmy jednak do drugiego i jak dotąd ostatniego dokumentu plastycznego do dziejów lubelskiego ratusza, jaki znajdujemy w rozległym malowidle olejnym w zakrystii Dominikanów lubelskich z datą 1710 r. Przedstawia on panoramę miasta z okazji cudownego uratowania go od pożaru w tym czasie.

Nasza fig. 2 reprodukuje jego cząstkę; fragment rynku z ratuszem, zakrytym nieco od dołu przez domy od strony narożnika ul. Rybnej. Bodaj nie zwrócono dotąd na to płótno dostatecznej uwagi, pod kątem studiów nad dziejami przemian naszego gmachu. Skutek to może pewnej nieczytelności malowidła, bladeści barw w tej części. Dzięki p. Irenie Kołoszyńskiej, referentce Muzeum Narodowego w Warszawie i magistrowi hist. szt. K.U.L., zawsze naukowo ścisłej w swych rysunkach a uproszonej przez nas do wykonania tego przerysu, czytelnik może się dobrze zorientować, co malarz z r. 1710 chciał, jako

<sup>3)</sup> Fotografia tego wielkiego sztychu, niedatowanego, czyniącego wrażenie wiernej kopii wzoru z drugiej połowy XVI w. — w posiadaniu piszącego te słowa. Zwraca uwagę zwłaszcza hełm ostatni po lewej od widza na wieży narożnej pałacu królewskiego. Ratusz krakowski miał zaś wieńiec wieżyczek iglicowatych, podobniejszych do hełmu mariackiego. Wprawdzie zachodzi możliwość, że na hełmie lubelskim wieńiec małych iglic powstał w końcu średniowiecza, a gruszka spiczasta nad nimi w XVI w. Ale byłyby to rozważania czysto teoretyczne, bez uwzględnienia trudności technicznej i oderwane raczej od naszej rzeczywistości artystycznej XVI w. i pocz. XVII-go, gdy późny gotyk trwał u nas nadal obok renesansu. O tym przejawie ogólnie europejskim na północ od Alp, patrz pouczającą rozprawę J. A. Lestocquoy, prezesa Akademii Nauk w Arras, którą ogłosiłem w 1939 r. w III T. „Prac Sekcji H. Sztuki” pt. „L'architecture gothique aux XVII et XVIII siècles“.

najbardziej charakterystyczne w ratuszu, podać potomnym ku pamięci. Z bliższych badań porównawczych nad budynkami ocalałymi dotąd w mieście a wyobrażonymi przez malarza z r. 1710 wynika, że przy całej naiwności pędzła starał się rzetelnie dać obraz prawdy. Ale dopiero rysunki Merliniego tu podane, a porównane z obrazem dominikańskim, oraz z materiałem zawartym u Bruyna i w przekazach piśmiennych, pozwalają w pełni zrozumieć jego wartość dokumentalną, wyjaśniającą, jakim był stan przejściowy formy ratusza między latami c. 1600 a 1781.

Należy więc przejść do omówienia bliższego rysunków i uwag Merliniego.

Nawiasowo wyjaśniamy, że z tej okazji nie będziemy się bliżej zajmować przeznaczeniem poszczególnych pomieszczeń w dobie Merliniego przedtem i potem. Napisy, jakie architekt poumieszczał na planach (f. 5 do 10) dadzą same czytelnikowi dostatecznie po temu, przynajmniej na dziś, wyjaśnienie. Czyni się to dla skrócenia rozmiarów niniejszej pracy, która ma mówić tylko o zasadniczych przemianach w formie całości. Będzie to tym słuszniejszym, że wszelkie dotąd uzyskane przez badaczy Lublina wiadomości o historii ratusza i dawnym przeznaczeniu jego pomieszczeń są łatwo dostępne i ogółem miłośnikom zabytków miasta znane. Znajdują się przede wszystkim a) w cyt. *Objaśnieniu do widoku Bruyna*, pióra H. Łopacińskiego, b) w *Przewodniku po Lublinie*, dokonanym głównie staraniem i pracą jego, zaś ułożonym przez M. A. R. (Ronikierowa) pt. „*Ilustrowany przewodnik po Lublinie*“ (Warszawa 1901, str. 236 -3) oraz w tak samo zatytułowanym następnym, z r. 1931<sup>4)</sup>.

Te nader pożyteczne prace nie mogły wyjaśnić pewnych problemów, na które dopiero materiał Merliniego rzuca właś-

---

<sup>4)</sup> Wydany przez Pol. T-wo Krajoznawcze, oddział lubelski, dzięki Komitetowi, który podzielił współpracę redakcyjną między swych członków, uzupełniając dotychczasowe plony śledzeń naukowych, Komitet redakcyjny stanowili: prof. S. Uziębło, ks. dr L. Zalewski, dr Garbaczewski, dr S. Wojciechowski, dr Feliks Araszkiewicz, Lublin 1931, stron 133.

ciwe światło. Jest on i przez to jeszcze ważny, że daje roztrzygające potwierdzenie w innych punktach, co do których nie można było mieć pewności, czy stare skąpe przekazy nie zawierają pomyłek, albo też jak należy sobie plastycznie wyobrazić dawne opisowe wzmianki np. o schodach na zewnątrz budynku, co należy pod względem architektonicznym do bardzo ważnych momentów.

Dla jasności obrazu wystarczy przy oszczędzaniu rozmia-  
rów tej pracy streścić z dotychczasowych cyt. badań co następuje:

Ratusz murowany miał być wzniesiony w r. 1389 w miejscu drewnianego. Jak się już wyżej rzekło, przekaz ten jako zbyt ogólnikowy nie może stanowić bezwzględnej przeszkody do przypuszczenia, że murowany stołp mógł istnieć już przy ratuszu drewnianym, zbudowanym wkrótce po lokacji z r. 1317. O jego istnieniu na początku XVII w. i o jego piękności wiedział już i podawał Bruyn w r. 1618. Wedle cytowanych autorów Merlini przerobił gmach w r. 1787, a w r. 1836 przybrał on dzisiejszą postać. Dopiero z porównania projektu z r. 1781 ze stanem po r. 1836 to jest z dzisiejszym, przekonujemy się, że znacznie odstąpiono od projektu królewskiego architekta. Data zaś „1787” zawiera być może pomyłkę z powodu podobieństwa jedynki do siódemki. Rzecz wyjaśnia może dokładniej następni badacze.

O ile Merlini przeobraził stan murów, o ile on czy jego poprzednicy dobudowali II piętro, okaże się dopiero z następujących tu porównań. Plany i rysunki, jakie w tej mierze rzucają moc światła, uzyskałem w sposób następujący. W r. 1918 będąc wiceprezesem i kierownikiem prac Polskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami w Moskwie, zwróciłem uwagę na znany, szczegółowy opis archiwaliów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, mieszczących się w Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie; — pióra ś.p. prof. Ptaszyckiego. Znalazłem tam pozycję wymieniającą krótko plany ratusza lubelskiego z r. 1781. (Dział III, materiały pomiarowe, p. 268, Nr. 20). W naszych starych zbiorach archiwalnych,

plany i rysunki architektoniczne są aż nazbyt rzadkim zjawiskiem. Tym bardziej postanowiłem uzyskać dla T-wa wierne kopie tych, lubelskich. Uzyskawszy zgodę Dyrekcji Archiwum skierowałem tam zdolnego młodego polskiego artystę A. Kwintę, którego uprosiłem, aby kopie były najwierniejszymi facsimile, tych samych rozmiarów. Praca jego została wykonana bez zarzutu. Cały zbiór plansz składał się z 9-ciu sztuk, z tych sześć ma wymiar jednakowy 36x32 cm. Są to rzuty poziome parteru, I piętra i II-piętra ratusza, po dwa z każdej kondygnacji. Z tych jedna seria (3) przedstawia je przed przeróbkami, druga z ilością tą samą, projekty zmian w tychże rzutach. Pierwsza nosi dlatego krótkie napisy „Planta dolna ratusza, — Planta I p. ratusza, — Planta II piętra ratusza“, — natomiast drugą serię tj. projektów przeróbek, objaśniają napisy dłuższe: „Planta dolna Ratusza podług Reformy, — Planta I piętra podług Reformy, — Planta II p. Ratusza podług Reformy“.

Jest to więc materiał autentyczny nader cenny: daje nam m. in. poznać prastare mury, w plantach stanu dawniejszego, przed przeróbką. Wszystkie rzuty wykonano na białych kartonach bardzo starannie, tuszem czarnym; wszędzie między rzutami murów figurują napisy, jakie przeznaczenie miały dawne wnętrza do r. 1781, a jakie mieć miały w przyszłości, wedle projektu Merliniego. Następna plansza, nieco mniejsza, na żółtym papierze, 20x30,5 cm. przedstawia w rysunku ołówkowym projekt nowej elewacji fasady ratusza bez napisu, ale tak ściśle zgodnym w wymiarze długości z wymiarem odpowiadającym rzutu, że już z tego powodu rzecz staje się niewątpliwą. Tym bardziej dzięki identyczności tego rysunku z akwarełą która zdobi okładkę dla całości. Jest ona naklejona na niej i podpisana „plan ratusza lubelskiego z r. 1781“. Akwarela ta wykonana bardzo starannie i estetycznie, bladą sepią w otworach okiennych cieniach, a kolorem blado-popielatym w murach budynku i tymiż dwu odcieniami w tle, ma zasadnicze linie ze ściśle architektoniczną precyzją wykonane kreską, tuszem. W tle po lewej i po prawej widnieją niewyraźnie, szki-

cowo jakieś budynki dziś w Lublinie nieistniejące, zajmują tylko małą przestrzeń marginesową. Ma się wrażenie, że są one rzucone od niechcienia, z fantazją, bez intencji przedstawienia realnej prawdy. Nad wszystkim parę zarysów obłoków. Wymiar akwareli 25x31,9 cm. Dziewiątą sztukę tworzy duży arkusz żółtego czerpanego papieru, 39x51,5 cm. złożony w troje, aby wytworzyć trzy kolumny, numerowane: 1, 2, 3. Każda u dołu podpisana „Le (?) 10 (?) Aprilis 1781 A, w Lublinie“, pod tym „D. Merlini Bud.“ bardzo czytelnie. Pierwsza kolumna ma tytuł „Wizya Ratusza Lubelskiego z Rozkazu J. O. Komisji Skarbu Kor. uczyniona dnia 3 kwietnia 1781 r.; druga — „Sposób zreparowania Ratusza Lubelskiego“, — trzecia; „Notta materiałów y expensy potrzebney na pokrycie y reformę Ratusza Lubelskiego“. Uderza, iż wszystkie trzy teksty, pomimo włoskiego pochodzenia architektki, zredagowane są po polsku, własną ręką Merliniego, czego dowodem zupełna identyczność charakteru pisma w podpisie. Choć pragniemy te trzy teksty Merliniego przedrukować w załączniku w całości, podkreślamy od razu, że „Notta“ przewiduje dwa sposoby restaurowania ratusza, tańszy i droższy. Pierwszy sposób przewiduje różne przeróbki przy przeformowaniu dolnego piętra, (tj. po naszymu I piętra) i „dokończenie górnego piętra“ (tj. II-go) ale skromne, za sumę, 47.360 zł, drugi sposób opisany jest krótko przez następujące u dołu postscriptum. „Jeżeli podług Planu reforma ma nastąpić kosztować będzie więcej zł. 10.000“.

Czerpać będziemy z tego ważne wskazówki. Ale pierwiej rzucmy okiem na całość 8-iu rysunków i 3-ch tekstów na owym arkuszu, aby wyrazić satysfakcję dzisiejszego Polaka na widok tak starannej roboty architektoniczno-artystycznej, przygotowawczej, w Polsce XVIII w. Nosi ona cechy zupełnie nowoczesne przez precyzję wykończenia i zasadę przedstawienia, równie dokładnie stanu dotychczasowego, jak i projektowanych zmian.

Nie wiem, o ile już dzisiaj można by oznaczyć, od kiedy pojawia się w Polsce tak daleko idące, rzecz by wolno „konser-

watorskie", uwiecznienie stanu dawnego, mającego ulec przeobrażeniu. Zachodzi możliwość, że dopiero od czasów Stanisława Augusta, który idąc za najnowszymi postępowymi prądami zachodniej Europy, okazywał wieloraką dbałość o utrwalenie dokumentalne wiadomości o naszych pomnikach przeszłości. Zaznaczyć jednak wypada, że nawet gdyby przejawy podobne, jak w naszych plantach, zaznaczały się u nas dopiero w jego epoce, powinnyby uchodzić za bardzo wczesne a przynoszące zaszczyt temu wielkiemu mecenasowi sztuki i jego otoczeniu oraz powołanej przezeń do życia Komisji Skarbu Koronnego<sup>5)</sup>). Natomiast jeśli chodzi o bardzo dokładne opracowywanie planów nowej budowy, przekonywujemy się dzisiaj coraz dokładniej, że Polska zaznaczała się w tej mierze nader dodatnio od dawna. Świadczą o tym zwłaszcza ujawnione niedługo przed ostatnią wojną, plany szczegółowe przyszłych budowli jezuickich z różnych miast polskich XVI i XVII w., przechowywane w Bibliotece Narodowej w Paryżu, o czym bliżej piszę w mej rozprawie. („Abstrakcjonizm i naturalizm“ Lublin 1947, aneks I od str. 193). Świadczą też liczne rzuty poziome i elewacje pałaców i innych budowli, projektowane i rysowane przez Tylmana van Gameren a nawet przez samego jego światłego protektora H. Lubomirskiego osobiście (por. cyt. pracę prof. Makowieckiego o „Archiwum Tylmana z Gameren“). Zawierało ono do wybuchu wojny 1939 circa tysiąc rysunków. Znaczna część ocalała, znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej warszawskiej. O dokładności prac wstępnych przed przystąpieniem do budowy u nas w XVIII w. oraz o odnośnych dyskusjach nad planami, co się nawet łączyło ze sprawozdaniem rzeczoznawców dla osądzenia wartości rysunkowego projektu, porównaj dane archiwalne w mej pracy „Znaczenie baroku XVIII w.“ /1940/ (zwłaszcza cz. II i przedruki str. 74-79).

Trudno wyjaśnić, jak się rzecz miała w tej mierze w śred-

---

<sup>5)</sup> „Przez działalność podobnych Komisji zaczął się polepszać byt miast polskich“ pisze Z. Gloger w swej Encyklopedii (1902) T. III. p. 68, pod „Komisje dobrego porządku“

niowieczu na skutek przepadnięcia odnośnych materiałów archiwalnych, u nas bodaj całkowicie, a zagranicą w ogromnej przewadze wypadków. Wiemy jednak, że na Zachodzie w XIV w. kreślono nieraz nawet największe rozmiarami rzuty poziome przyszłych budowli z o wiele mniejszą dokładnością, aniżeli w czasach późniejszych, wstawionych rozkwitem inżynierii i kartografii. Wskazuje na to np. reprodukcja planu ocalonego, rysowanego na wielkim płacie wołowej skóry w końcu XIV w. a przedstawiającego rzut poziomy zamku w Courtrai, który według rozprawy Lavalleya, opublikowałem w mych „Zarysach sztuki wil. od gotyku do neoklasycyzmu” (1939) w cz. I. str. 87, fig. 46.

Oto najważniejsze rezultaty zbadania trzech cyt. tekstów Merliniego (załącznik) oraz porównania jego elewacji i planów z widokami dawniejszymi z lat 1618 i 1710 oraz ze stanem dzisiejszym.

I. Pierwsza kolumna komentarza, zestawiona zwłaszcza z widokiem z r. 1710 daje dowód, że to, co na naszej fig. 2, z r. 1710, wygląda pozornie na drugie piętro, nie stanowiło części mieszkalnej, lecz attykę, którą przed r. 1710 zamierzono przerobić tak, aby za nią umieścić ubikacje najwyższe, że jednak tego nie dokonano. Natomiast (prawdopodobnie po zniszczeniach wywołanych za Jana Kazimierza przez długotrwałe wojny), sklecono nakrycie dachowe, podzielone na sześć spadków, dotyczących murów zewnętrznych poniżej ich gzymsu koronującego, a więc na sposób podobny choć niedosłownie taki sam, jak ten, używany w dawnych domach attykowych polskich. Mury te bowiem zakrywały częściowo owe nakrycie. Jednakże wadliwe spadki i sposób niedbały umieszczenia rynien na co Merlini się skarży, położone znacznie niżej od gzymsu, wywołały zacieki, przegnicia i szkody, sięgające aż po sufity I-go piętra. Merlini opowiadający się w tekście za dachem dwuspadkowym nie mógł tym samym projektować osobliwych „piramid dachowych”, jakie kropkowaniem zaznaczył nad własną elewacją (fig. 4). Należało by raczej sądzić, że kropkowanie

oznacza pozostałość stanu dawniejszego. Malarz widoku z r. 1710 (fig. 2) pędzłem naiwnym ale starającym się o jaką taką prawdę w przedstawieniu ratusza, zaznaczył poniżej górnego gzymsu drugi, mniejszy, przez co sam daje nam poznać, że okienka frontowe drugiej kondygnacji nie stanowiły oświetlenia pokoi, że ich nie było.

Tekst Merliniego i wszystkie jego napisy na rysunku, noszącym tu nr. 9, stanowią po temu wyjaśnienie przekonywające. Jak się jeszcze poniżej okaże w sposób dokładniejszy, okienka te należało by uważać za pomysł, wprowadzony przez przerabiaczy ratusza z lat c. 1693. A mianowicie w tym celu, aby przeobraziwszy tę najwyższą kondygnację, mającą ongiś dachy pogrążone, attykowe, wychodzące z użycia w drugiej połowie XVII w., wpuścić nieco światła w poddasze nowe. W ogólności zaś cały pierwszy komentarz naszego królewskiego architekta przedstawia stan ratusza jako opłakany od góry do dołu. Wskazywałoby to, że próba podniesienia w r. 1693 ratusza z upadku, w jakim znalazł się on w drugiej połowie XVII wieku „spaliła na panewce“, że ją zaledwie rozpoczęto i szybko zaniechano. Być może z powodu nowych nieszczęść, zwłaszcza zaś na skutek nowej wojny zwanej „północną“ i ogólnego a ciągłego chylenia się Lublina ku upadkowi, z którego dopiero Komisja boni ordinis zaczęła podnosić to miasto, podobnie jak inne, w dobie Stanisława Augusta.

Drugi komentarz Merliniego i jego rysunki pozwalają stwierdzić, że świadom braku środków na zbyt rozległą przebudowę, nie projektował on wcale stawiania zgoła nowych murów i rozszerzenia budowli, że fasada elewacji w jego pomysle nie stanowiła bynajmniej ściany z gruntu nowej a była tylko zręczną i wysoce artystyczną przeróbką tego co zastał. Choć widok z r. 1710 wykonano wcale niefrasobliwie, bez poczucia istotnych proporcji ani całości ani szczegółów, jak pilastry itd., — możemy niemniej dorozumieć się wyraźnie, że malarz owej panoramy miał przed sobą fasadę o zasadniczych tych samych podziałach. Fasadę bowiem z r. 1710 dzielił pilastry w zasadzie tak samo, jak u Merliniego, na siedm



części, podczas gdy ściana dalsza, z dwu oknami, po prawej od widza przedstawia oczywiście a w wielkim skrócie, długi bok budynku pod kątem prostym do frontu. (Por. figury od 5 do 10). Tylko że Merlini zaprojektował przeróbkę ściany najwyższej kondygnacji, (jaką nazwaliśmy tu attykową), na ścianę mieszkalnej odtąd, od r. 1781 kondygnacji, dla pomieszczenia w niej, — po raz pierwszy dzięki niemu, — „Ziemskich Sądów“ (nad Trybunalskimi) oraz kancelarii, archiwum i garderoby, przy pomocy wprowadzenia nowych schodów na to piętro. W tym celu, jako też dla nadania całości wyglądu, odpowiadającego programowi neoklasycystycznemu, skasował najwyższą część byłej wieży, równając wszystko wspólnym gzymsem a ozdabiając jedynie część środkową małym stosunkowo trójkątnym frontonem. Jeden rzut oka na obecny fronton zgoła inny, bezmiernie długi, wysoki i ciężki (fig. 3), wystarcza dla skonstatowania, że Merlini okazał przez to gust bez porównania większy, aniżeli architekt z r. 1836, który projektu z r. 1781, w ogóle z należnym pietyzmem nie uwzględnił. Na zbyt szczupłym rynku starego miasta, fronton ten działa na oko fatalnie, powoduje wrażenie, że gmach rozsądza zbyt małą przestrzeń placu. Dzięki nakreśleniu przez malarza z r. 1710 (fig. 2) bardzo długich pilastrów, a dalej dzięki rysunkom na fig. 5, 6, 7, 8, oraz dzięki przekazom dawniejszym, możemy w dodatku dojść do wcale ciekawego odkrycia. Choć fasada Merliniego (f. 4) nie stanowiła ściany nowej a była przeróbką istniejącej w r. 1710, stanowiła ona niewątpliwie i zupełny dodatek, ale w stosunku do pierwotnej późno renesansowej elewacji z przełomu XVI i XVII w. Już sama długość pilastrów z r. 1710, zarówno na wieży, jak na przyległych płaszczyznach, (fig. 2) wskazywałaby, że jest to koncepcja nie renesansowa lecz barokowa w duchu tzw. „le grand ordre“, wywodzącego się wprawdzie od Palladia, ale nie używanego w Polsce ani we wcześniejszym ani w późniejszym renesansie, przedłużającym się u nas, wedle trafnych wywodów prof. W. Tatarkiewicza, do c. 1650 roku.

Pilastry te a z nimi i cała ściana to dodatki późno-baro-

kowe. Przekonamy się o tym jeszcze lepiej, gdy weźmiemy pod uwagę stary przekaz, znany z prac z cytowanych badaczy Lublina, że ratusz miał schody ongiś na zewnątrz gmachu. Otóż Merlini ukazuje nam te właśnie dojścia z parteru na I piętro, w plancie stanu jaki zastał (fig. 5) i jaki zatrzymał (fig. 6). Dyspozycja podobna, umieszczanie na zewnątrz, przypomina uderzająco, choć nie dosłownie koncepcję schodów monumentalnych przed fasadą ratusza w pobliskim Zamościu. Zaś wiadomość archiwalna, jaką zawdzięczam uczynności prof. A. Kossowskiego a wydobyta z aktów Archiwum Państwowego w Lublinie, upoważnia do mniemania, że dawny średniowieczny ratusz lubelski został przerobiony w duchu późno renesansowym, wkrótce po roku 1614, czyli w dobie powstania gmachu zamojskiego. W aktach bowiem cyt. Archiwum pod n-rem C. 110, czytamy, że ratusz „w ruinie wielkiej, ardua necessitas reformationis”. Ten zaś wyraz i to w zestawieniu z dwu poprzednimi, nagłącymi do szybkiej i znacznej akcji budowlanej, wskazuje zarówno w tym, jak i w wielu innych przykładach, znajdujących po archiwach europejskich XVI—XVII w., na zamiar poważnych przeobrażeń architektonicznych. Prof. Kossowskiemu składam najlepsze podziękowanie zarówno za tę cenną wiadomość jak i parę innych, jak np. z aktów za nr. C. 160 (260-261) dających wzmiankę z r. 1693 o chęci ponownego restaurowania ratusza. W przyszłości zamierzam skorzystać z tych cennych danych i innych z n-ru „Cons, 159”, f. 54, 152, 172, aby je opublikować.

Gdy porównamy grubość ścian zewnętrznych przy frontowych schodach na fig. 5 i 6, a także stosunki grubości na fig. 7, 8, 9, 10 spostrzeżemy z tym większym prawdopodobieństwem, że ściana zewnętrzna u Merliniego z r. 1781 identyczna w grubości ze ścianą zewnętrzną, jaka tam istniała przed r. 1781, nie mogła być pierwotnie trzykondygnacyjną ścianą fasadową a tylko jednokondygnacyjną, niską, podpierającą monumentalne à la Zamość schody zewnętrzne. *Nie możliwą bowiem byłoby rzeczą, aby dalsza ściana, wewnętrzna, z drugiego boku schodów, biegnąca równolegle do ściany bę-*

danej fasadową w wieku XVIII-ym, *mogła być wewnętrzną od początku swego istnienia*. Jej większa i nota bene ciągła bez przerwy grubość, bardzo wydatna, wskazuje, że ona to jest pierwotną ścianą fasady i że dopiero w drugiej połowie XVII w. (C. 1693?) można dopuścić powstanie nowej ściany fasadowej, cieńszej, mianowicie na podwalinie, jaką stanowiła podstawa schodów zewnętrznych, idących tylko do I piętra. Była to podstawa sięgająca tylko do wysokości początku tegoż I piętra, ale dość gruba, jak wskazują załączone plany, aby na tej podstawie zbudować dwa piętra.

Odnaleziony przez H. Łopacińskiego stary przekaz, świadczący, iż schody mieściły się na zewnątrz pierwotnej fasady, usuwa ostatecznie ewentualne w tej mierze wątpliwości. Fig. 5 i 6 przedstawia dolną połowę schodów prowadzących z dwu stron do I piętra; zaś fig. 7 i 8, drugą ich połowę górną razem z pierwszą dolną. Dodatkową wskazówkę dają objaśnienia Merliniego w pośrodku tejże części rzutu, że przy „plancie II piętra” (fig. 9 i 10), cała przestrzeń nad owymi schodami prowadzącymi tylko do I piętra *była aż po dach pustą i bez pułapu*. Schody natomiast opierały się jeszcze przed 1781 r. na sklepieniu („sklepienie”), co raz jeszcze wskazuje na założenie schodów monumentalne, zewnętrzne, właściwie przełomowi XVI na XVII w. i pokrewne temu, co powstało w Zamościu w tejże dobie polskiego późniejszego renesansu.

Rozważania powyższe poprowadziły piszącego te słowa do pokusy, nieco zbyt śmiałej może, jak na to, że nie jest fachowym architektem, — do chęci naszkicowania próby rekonstrukcji stanu z lat owych (fig. 11). Wydaje mu się jednak, że historyk sztuki powinien starać się rysować całe życie, aby umieć myśleć graficznie, aby prawdziwie rozumieć artystów, o których pisze i przynajmniej w ogólnym zarysie ale konkretnym, linearnym, objaśniać czytelnika, jak odczytał wymowę dokumentów, tak dalece interesujących, jak tu przedstawione. Załączony szkic nie ma pretensji do doskonałości, na jaką zdobyłby się architekt zawodowy, a próbę niniejszą publikuję raczej w nadziei, że pobudzi fachowego w tej

mierze architekta do kontroli lub lepszego wywiązania się z zadania. Mając na uwadze, że Merlini wykonał swój projekt elewacji i rzuty poziome bez zamiaru przeobrażeń gruntowniejszych w stosunku do tego, co istniało w XVII w., mój rysunek (fig. 11) wykonałem trzymając się ściśle wymiarów wszelkich, jakie w planszach królewskiego architekta znalazłem. Dzięki temu mogłem między innymi uwydatnić na fig. 11, że wedle tego zbioru plansz, piętra I i II miały lekkie uskoki wstecz, co odpowiada w zupełności tradycji polskiej w ogóle a lubelskiej, zwłaszcza w architekturze starych domów na rynku, — w szczególności. Otwory okienne itp. na fig. 11 starałem się o ile możliwości dopasować do wymiaru rzutów poziomych f. 5 - 10. W tej mierze jednak dopiero odbijania tynków i badania murów, prawie niewykonalne ze względu na koszt i ze względu na użytkowe cele publicznego gmachu, mogłyby dać podstawy pewniejsze. Podobnie było by też co do szczegółów wyposażenia i kształtu attyki, której dałem, aby nie przesądzać, tylko najczęstsze u nas wnęki, bez górnej koronki, jaką mogła je zwieńczać. W wieży zachowałem podobieństwo do krenelaru z r. 1618, na widoku u Bruyna, ten bowiem mógł przetrwać długo i w dobie renesansu jak wskazują inne przykłady np. attyka ratusza w Szydłowcu z końca szesnastego wieku. Hełm w figurze 11 stanowi szkicowe przypomnienie hełmu na ratuszu lubelskim u Bruyna (f. 1) bo ten również mógł po r. 1618 długo pozostać niezmienionym.

Czytelnik przez dokładne porównanie fig. 3 i 4 dojdzie sam z łatwością do zdania sobie sprawy jak i o ile architekt z lat circa 1836 zmienił zamierzenia Merliniego. Gmach, jaki dziś stoi na Rynku, jest niewątpliwie pięknym. Jednak nie mniej niewątpliwie miałyby wytworniejszą fasadę, subtelniejszą i bogatszą w rozwiązaniu, gdyby projektu z r. 1781 wcale nie zmieniono. Przez odchylenie stała się nieco banalnieszka, a całość przez rozległy fronton, jak się rzekło, zbyt ciężka.

Dzieje ratusza wymagają oczywiście dalszych badań uzupełniających, kryją się w nim jeszcze różne zagadki. Próbowano się tu rozwiązać tylko najważniejsze problemy formy zewnętrznej mało zajmując się rozplanowaniem wnętrza. To pozostawiam badaniom zawodowych zwłaszcza architektów. Na osobną uwagę zasługiwałyby podziemia<sup>6)</sup>).

#### KOMENTARZ DOMINIKA MERLINI DO JEGO RZUTÓW I ELEWACJI RATUSZA LUBELSKIEGO Z R. 1781.

Wizya Ratusza Lubelskiego z Rozkazu I. O. Komisji  
Skarbu Kor. uczyniona dnia 3 kwietnia 1781. R.

Przybywszy do Lublina rewidowałem Dach nad Ratuszem, który będąc zwyczajnym sposobem położony nad gzymsem ale trzymany niżej łokci dwa aniżeli gzymsem przeciek woda zciekać inaczej nie może iak tylko rynnymi pod gzymsem wypuszczonemi, a do tego Dach nie na dwa spadki dzielony iak bydz powinien, ale na sześć, y między tymze Rynny leżące są podawane, y żadnego prawie spadku nie mające, przez to więc zacieka, y niektore Belki wygniły. Powtore widziałem całe gurne Piętro bez Pułapów, podłóg, okien, dzwi y niektóre mury poprzeczne nie są ieszcze wymurowane. Potrzebie na Piętrze Pierwszym widziałem iż z przyczyny zaciekania Soffity w Izbie Trybunalskiej y Ustępnej miejscami poodpadały znacznie y w Izbie iedney Pułapu ani trynkowania, tudzież w Kaplicy y w innych miejscach Suffitow nie masz. Poczwarte widziałem dolne Piętro, czyli Duł, całe zdelowane w którym ledwie Kurdygarda mieści się, a Izba Offi-

---

<sup>6)</sup> Czytelnika pragnącego zorientować się w rezultatach najnowszych badań nad epoką neoklasycyzmu w Polsce XVIII—XIX w. i nad mecenatami artystycznymi St. Augusta, Czartoryskich i St. Kostka Potockiego odsyłam do wydanej dopiero co a znakomitej monografii „Natolin“ (Warszawa. T-wo Nauk. 1948) pióra wielce zasłużonego dyrektora Muzeum Narod. i profesora uniwersytetu w Warszawie, Stanisława Lorentza.

cerska w osobnym Domku na Rynku, wymurowanym. Popięta cała Facyata Przednia nie trynkowana y przez okien, trzy zaś teyże części zdawna wytrynkowane, lecz y te miejscami popusute y zrysowane, a naybardziej gdzie Rynny są powypuszcane.

Le (?) 10. (?) Aprilis 1781.

D. Merlini Bud.

### Sposób zreparowania Ratusza Lubelskiego.

Lubo potrzebaby iak zwyczaj Dach o dwoch spadkach nowy podawać, a że nie iest teraz pora do zrobienia Dachy takowego dla niedostatku drzewa iako też że y wiązanie ieszczę służyć może a do tego y expens większa byłaby, a że Rynnami leżącymi woda zciekać nie może y zimą śniegami y lodami Dach cały napełniony, przeto umyśliłem sposób takowy ażeby Dach zestawić a nad gzymsem przysuwnicami wynieść, tarciami wyszalować y Blachą pokryć, a tym sposobem po wierzchu blachy Dach cały spadek mieć będzie y Rynny Dachy zatrąciłyby się a śniegi y lody na takowym Dachy wstrzymać by się nie mogły. Powtore Gurne Piętro wytrynkować, okna,, dzwi, podłogi, pułapy y soffity podawać, służyć będzie mogło dla Sądów Ziemskich. Potrzebie Na Pierwszym Piętrze w Izbie Trybunalskiej y Ustępney Suffity są poodpadane a w Kaplicy nie masz, przeto nowe wcale podawać y okna w facyacie, gdyż żadnych nie masz. Doł zaś. który możnaby na pożytek obrucić do nąięcia, dawszy w środku wejście do sklepów, gdyż żadnego nie masz; obrucić będzie można na utrzymanie Ratusza, y Izbę dla officerów przy Kurdygardzie przerobiłoby się z sklepu iednego a Domek na Rynku stojący zruciłoby się.

Le 10 (?) Aprilis 1781 A.

w Lublinie

D. Merlini Bud.

Notta materyałow y expensy potrzebney na  
pokrycie y reformę Ratusza Lubelskiego.

Na pokrycie Ratusza Blachą angielską z tarcicami, przy- sownicami, gwoździami, lutowaniem, robotą Blacherską y Ciesielską . . . . .	22360
Na wytrynkowanie Facyaty nowej, pobielenie, popra- wienie y odnowienie całego Ratusza do Koła, z zamknię- ciem okien od facyaty, których nie — masz . . . . .	6000
Na Suffitowanie całego Piętra pierwszego to iest Sali Trybunalskiej, Izby Ustępney, Kaplicy, Sieni Garderob . . . . .	4000
Na przeformowanie Dolnego Piętra to iest, podawanie drzwi nowych, okien y podłóg . . . . .	5000
Na dokończenie Gurnego Piętra, murów, Suffitów, po- dłóg, dzwi, pułapów y trynkowania . . . . .	10000
Summam Zł. . . . .	47360

Le 10 (?) Aprilis 1781 A.  
w Lublinie

D. Merlini Bud.

Jeżeli zaś podług Plant reforma ma nastąpić, kosztować  
będzie więcej Zł. 10.000.

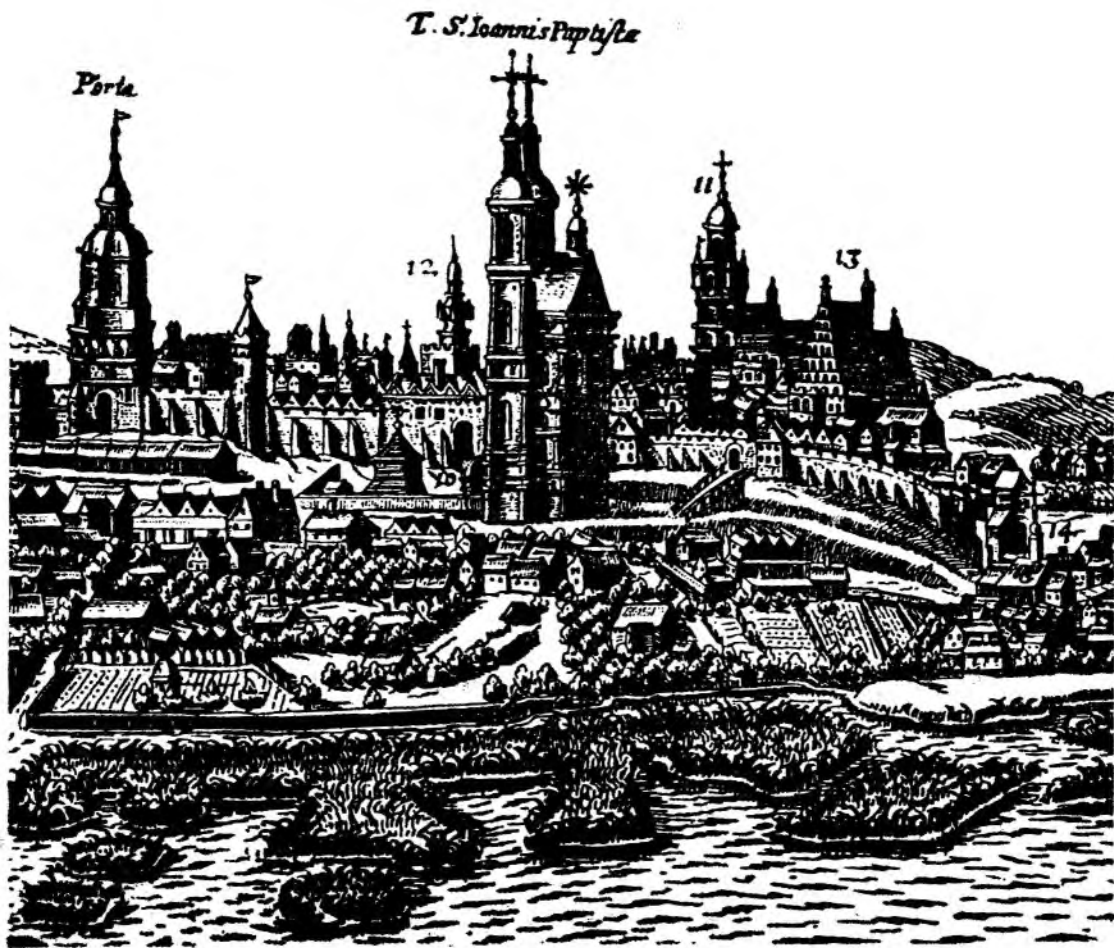


Fig. 1. Fragment widoku Lublina z Bruyna i Hogenberga a. c. z. r. 1618. Pod nr 12 ratusz.



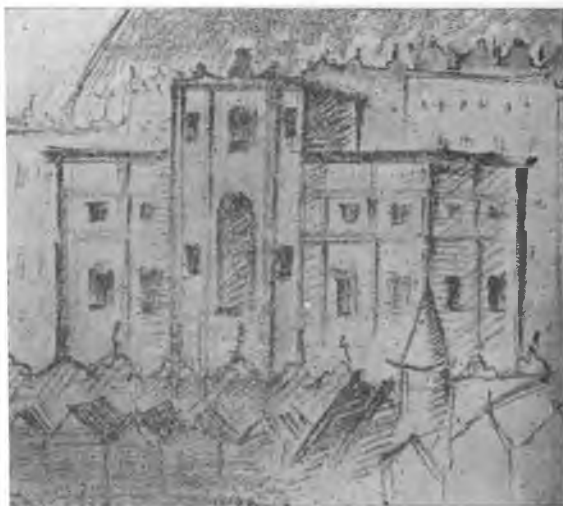


Fig. 2. Fragment widoku Rynku Lublina z r. 1710, wg olejnego obrazu w zakrystii Dominikanów lubelskich, w szkicu ołówkowym mg. I. Kołoszyńskiej z r. 1946. (Na pierwszym planie zarys domów położonych naprzeciw fasady ratusza. Attyki domów i dachy „pogrążone” za nimi widne od tyłu z lotu ptaka. W głębi za ratuszem inne domy, ongiś attykowe, ukazane w górnej części od frontu.



Fig. 3. Fragment Rynku Starego miasta w Lublinie, z fasadą b. ratusza (trybunału) w stanie obecnym. Fot. M. Morelowski. Porów. fig. 4.

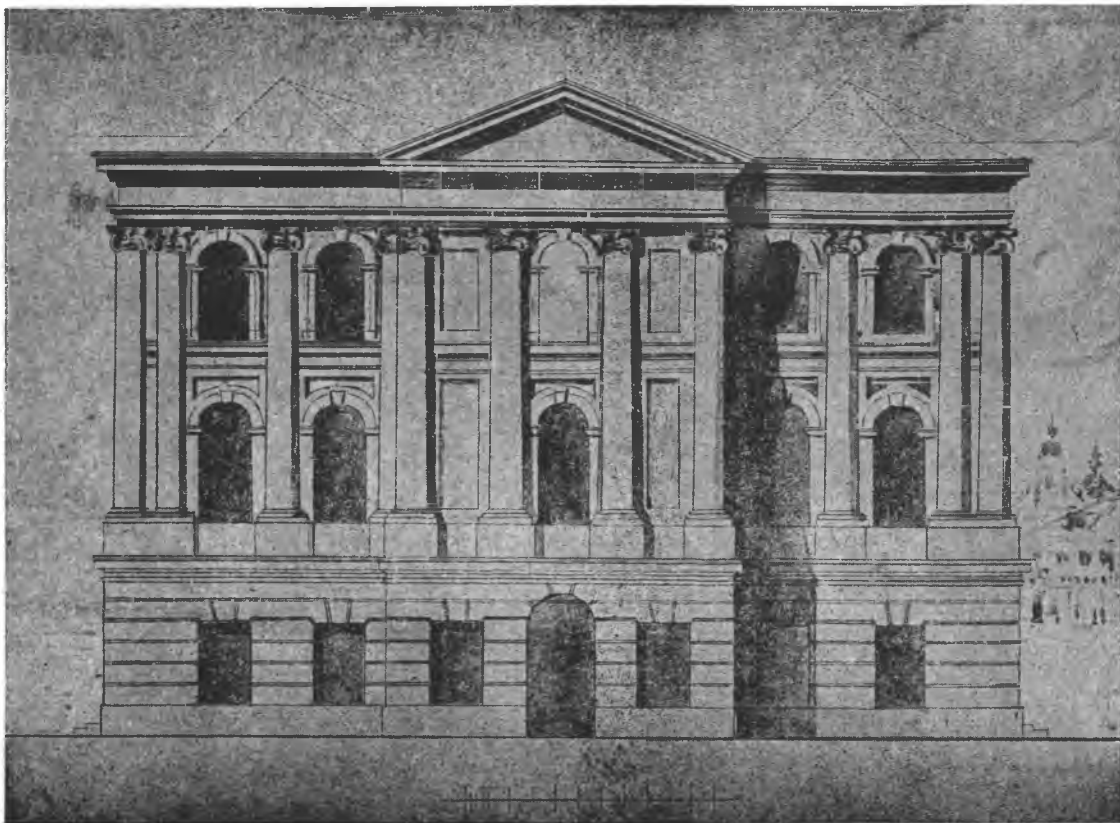


Fig. 4. Domenico Merlini, Projekt przeobrażenia elewacji ratusza (Trybunału) lubelskiego z r. 1781.

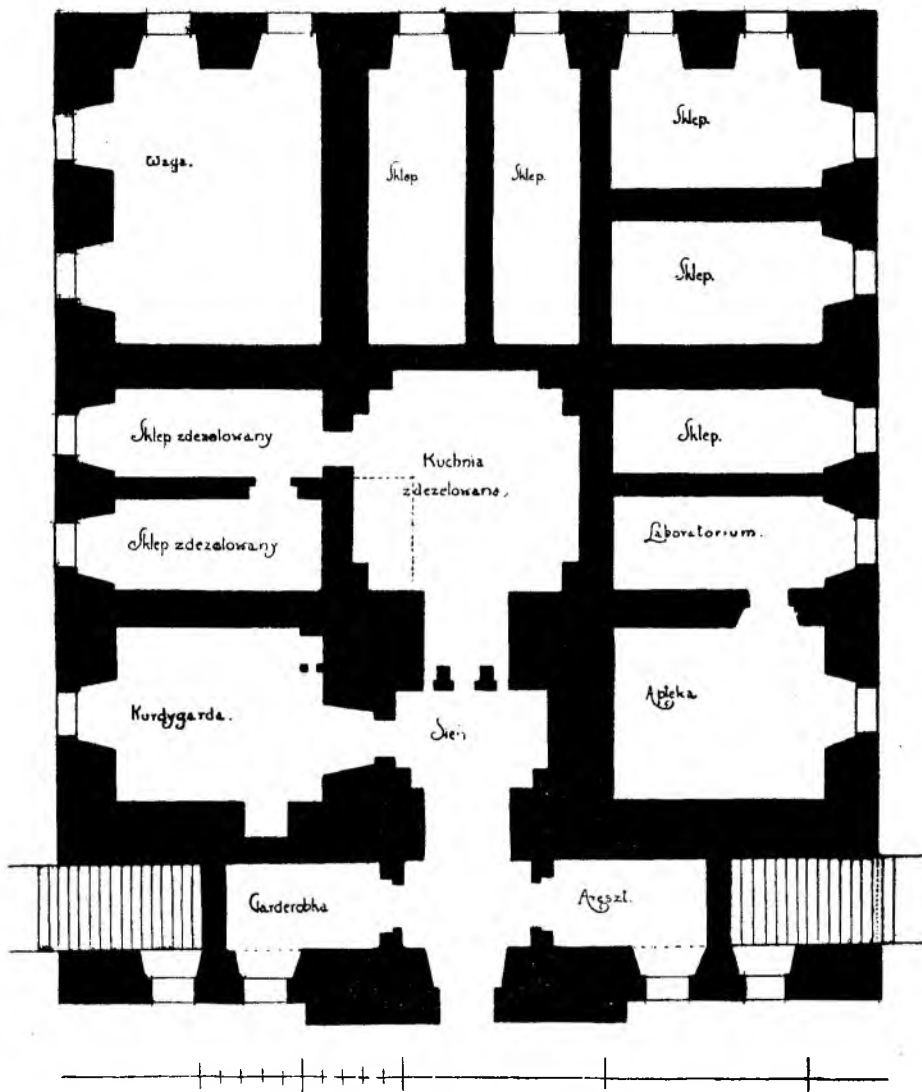


Fig. 5. Domenico Merlini „Pianta dolna Ratusza“ lubelskiego.  
Stan dawny do r. 1781.

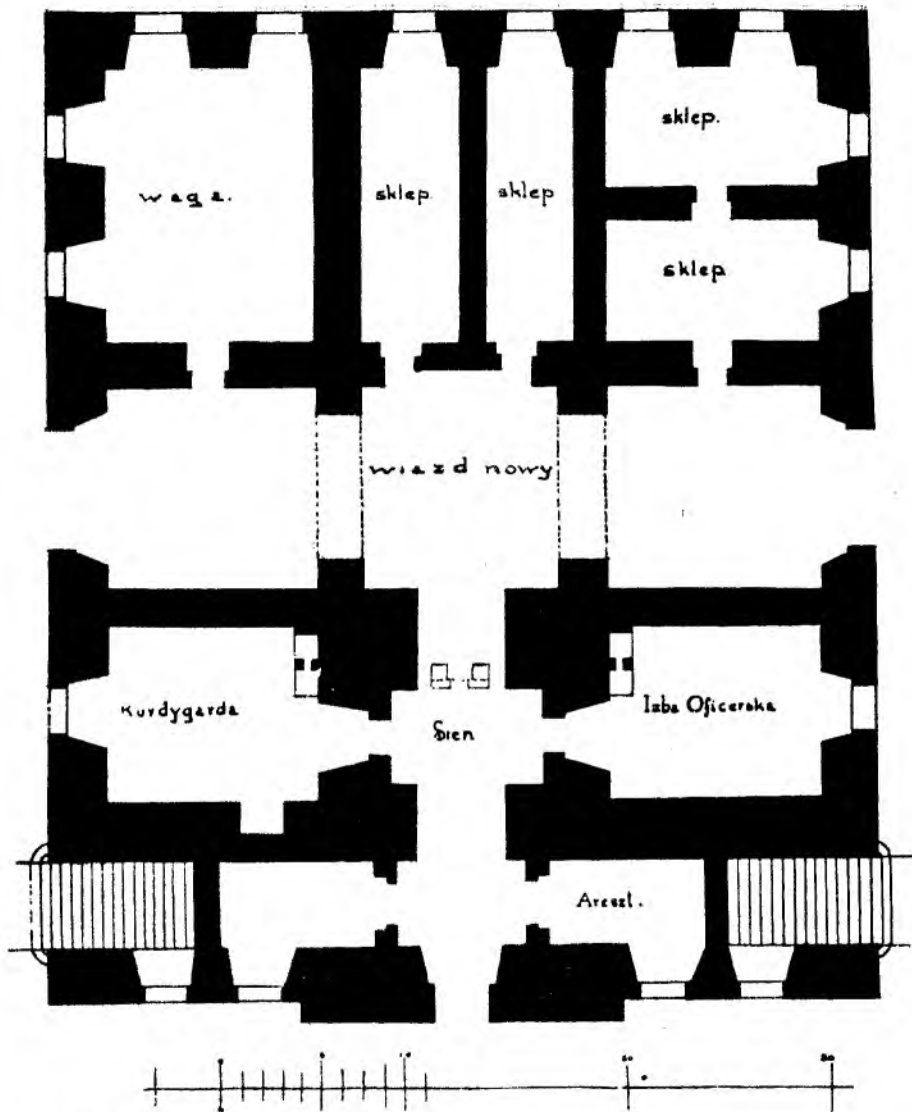


Fig. 6. Domenico Merlini „Planta dolna Ratusza podług Reformy“.  
Projekt z r. 1781, Porównaj fig. 5.

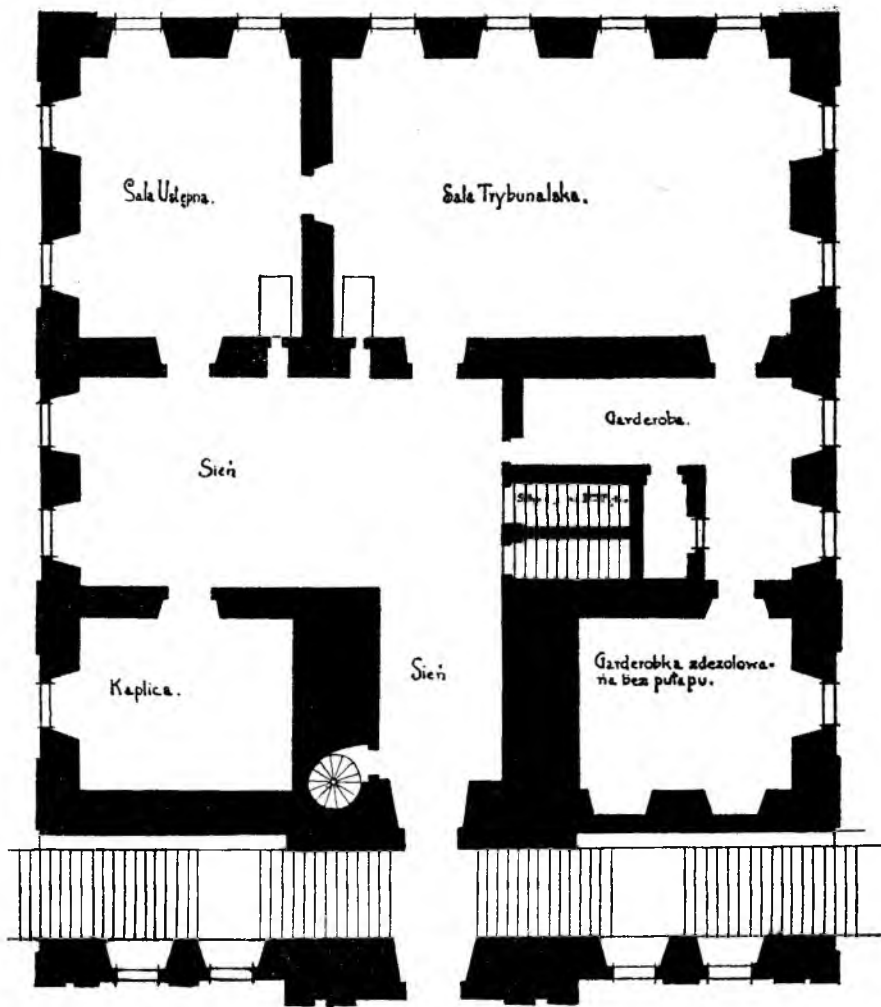


Fig. 7. Domenico Merlini „Planta I-go Piętra Ratusza“ (lubelskiego).  
Stan dawny do r. 1781.

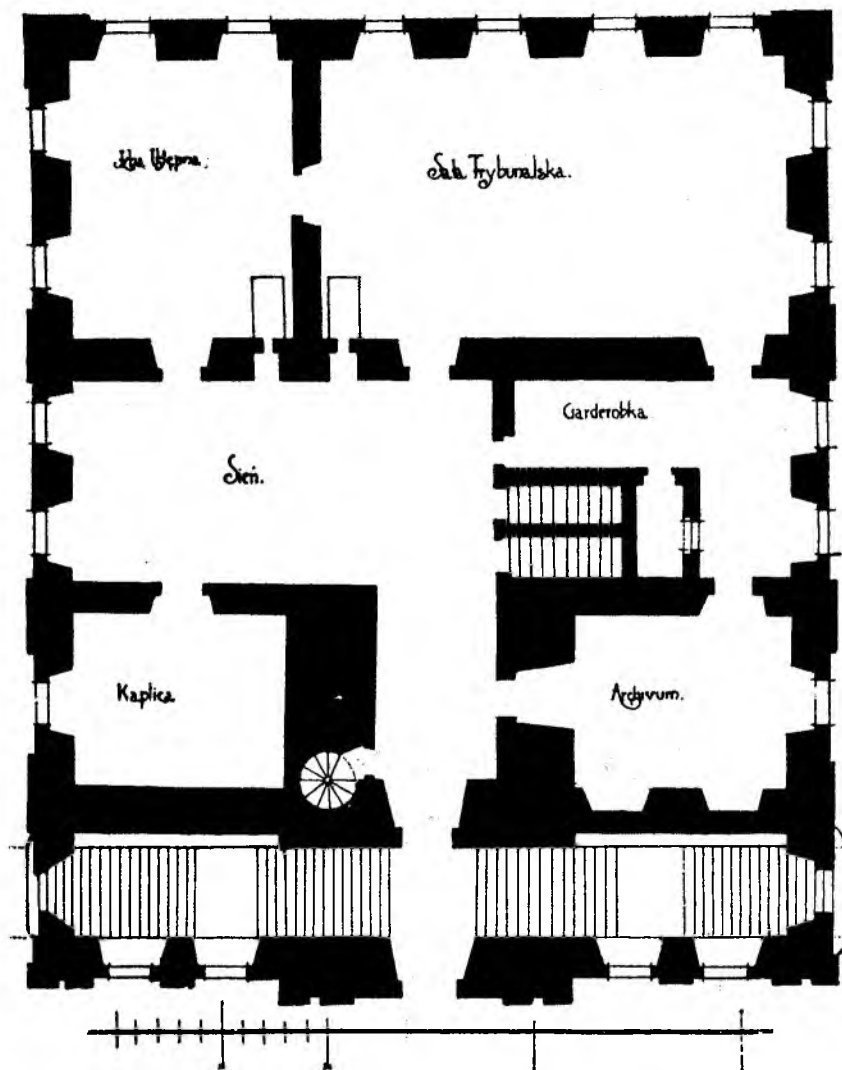


Fig. 8. D. Merlini „Planta I-go Piętra podług Reformy”.  
Projekt z r. 1781. Por. fig 7

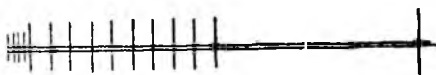
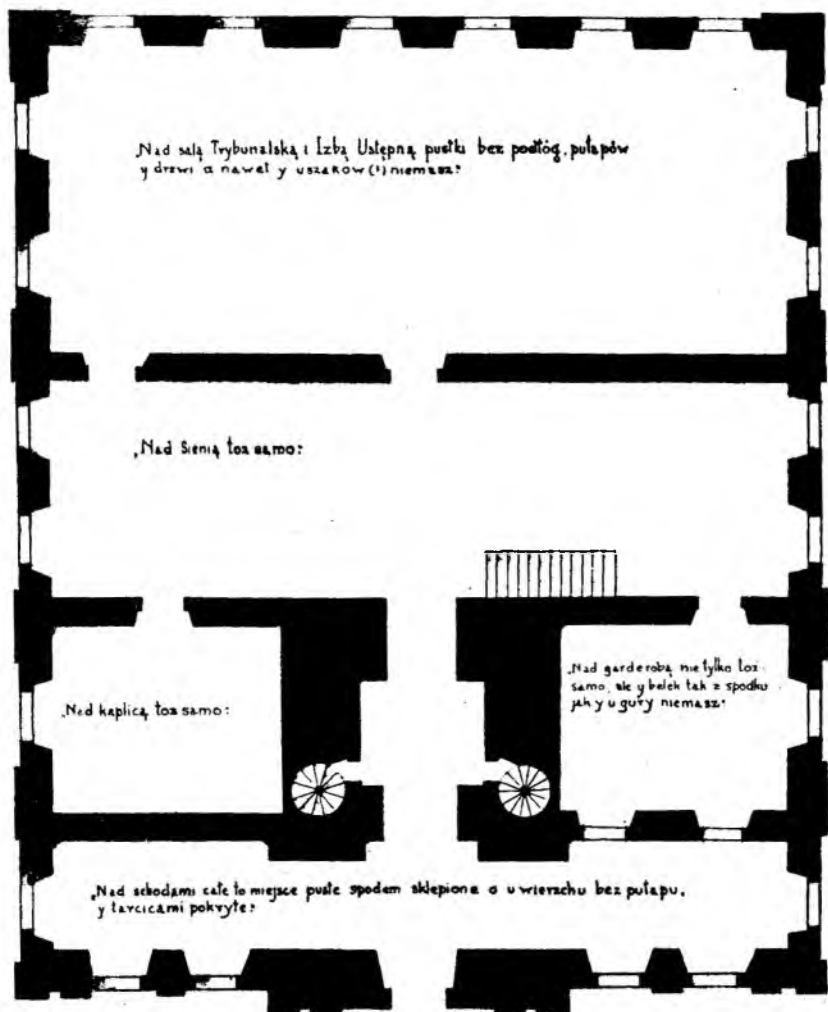


Fig. 9. D. Merlini „Planta II-go Piętra Ratusza“ (lubelskiego)  
Stan dawny do r. 1781.

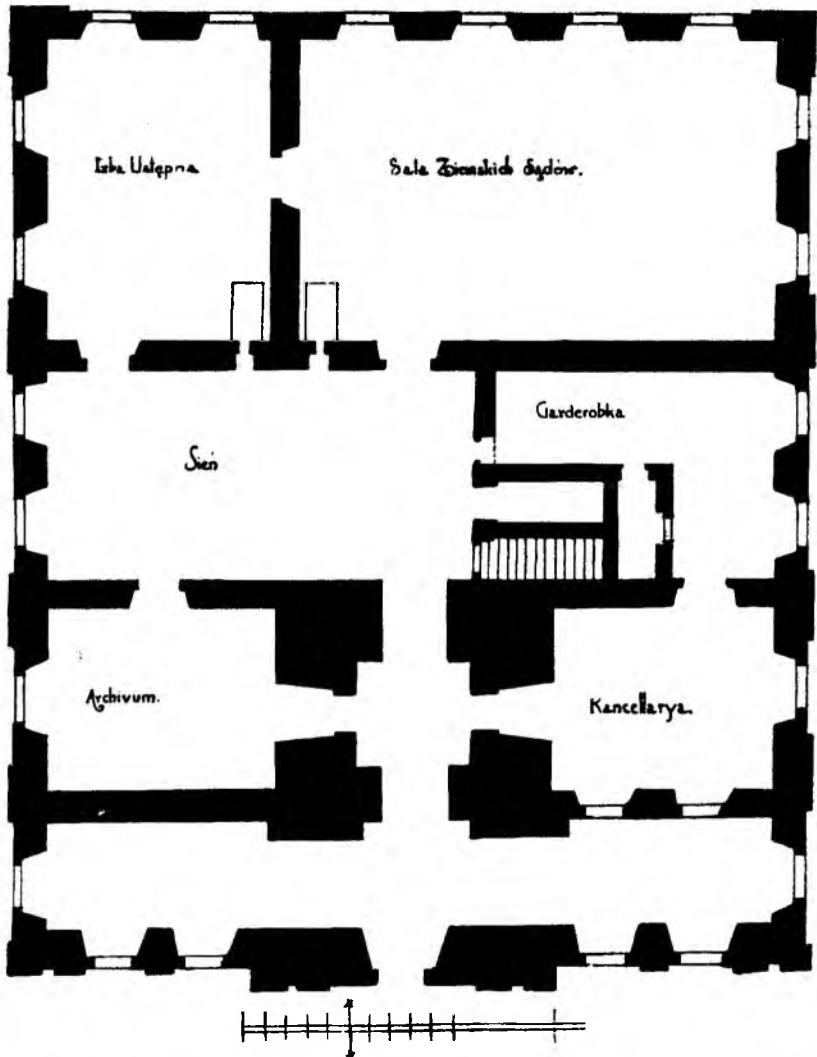


Fig. 10. D. Merlini „Planta II-go Piętra Ratusza podług Reformy”.  
Projekt z r. 1781. Por. fig. 9.



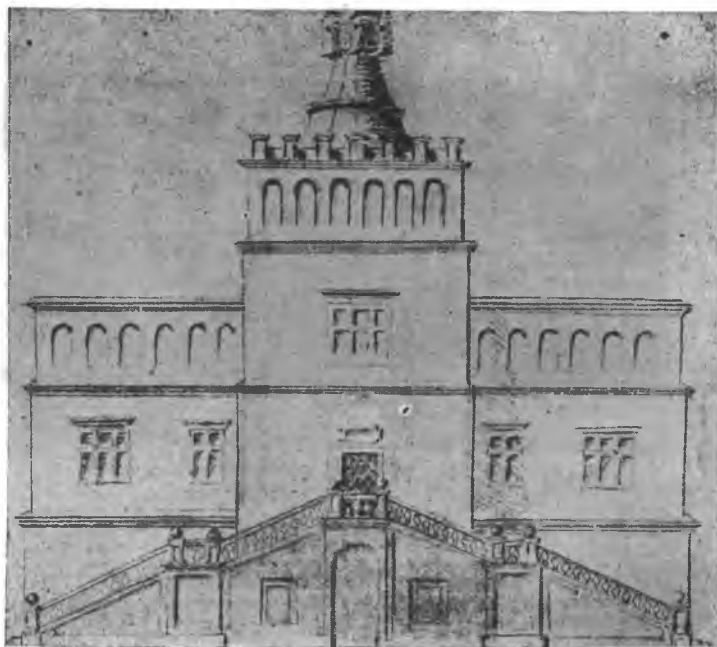


Fig. 11. Próba rekonstrukcji ratusza lubelskiego w pierwszej poł. XVII w. Rys. M. Morelowski.